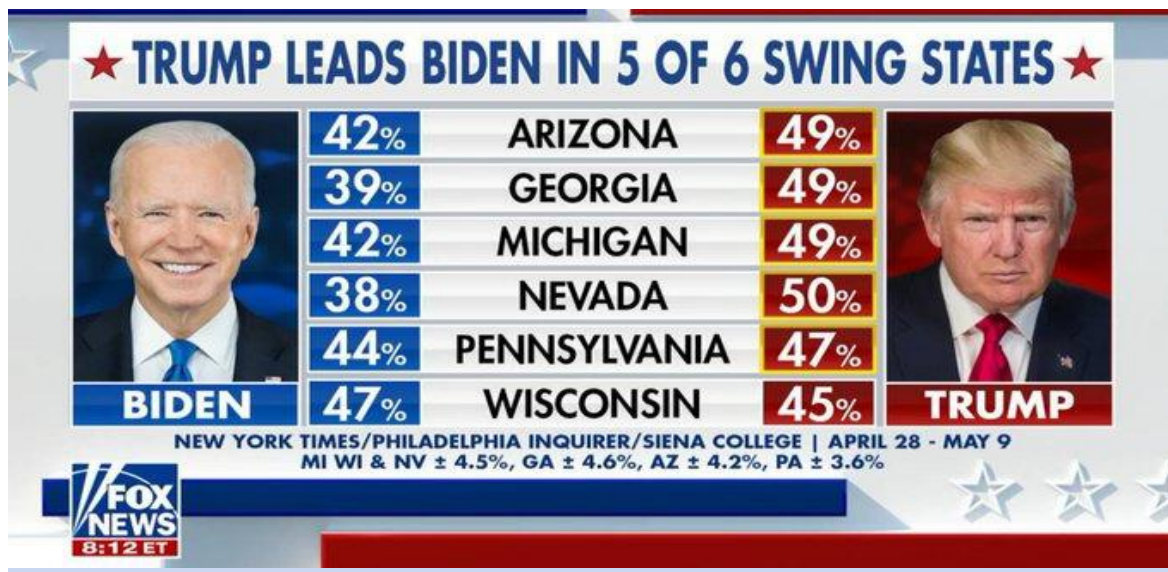


Trump szansą nie tylko Ameryki...

Straszą nas medialnie nadchodzącą tragedią zmian klimatycznych, którym Ziemia podlega od 4,5 mld lat głównie w zależności od zmian zachodzących na Słońcu. Straszili nas operacją specjalną epidemią wirusa wyhodowanego za pieniądze amerykańskich podatników w chińskim Wuhan, a wystraszonym społeczeństwom zafundowali szczepionki, nakazane im przez ich własne rządy. Idąc za ciosem globalistyczni oligarchowie przygotowali dyktatorski traktat pandemiczny (WHO) odbierający państwu suwerenność. W Europie hamulcowym podobnych centralizujących planów jest Viktor Orban i do niedawna premier Słowacji Robert Fico, który tuż przed zamachem na jego życie ogłosił, że takiego traktatu nie podpisze. Równocześnie korporatyści straszą nas wybuchem III w.ś. od Ukrainy, przez Izrael do Tajwanu stymulując destabilizację społeczeństw przez sprzyjanie dzikiej migracji. Dziś spór toczy się między marksizmem już nie w chaotycznym bolszewickim, ale trockistowskim wydaniu, a klasyczną wolnością obywateli.



https://assets.zerohedge.com/s3fs-public/inline-images/get_attachment_url_92%287%29.jpg?itok=FynrEYM3

To pompowanie strachu zawłaszczające prawa jednostki i wolności obywatelskie, destabilizujące również suwerenność państw i poprzez walkę z rodziną, religią, własnością prywatną buduje zjednoczony światowy korporacyjny faszyzm. Jest bardzo źle, przysłowiowa siekiera wisi w powietrzu. Na dziś tylko jeden człowiek daje nadzieję na zatrzymanie brutalnie kroczącego totalitaryzmu i jest nim bezwzględnie niszczonej metodami prawniczymi Donald J. Trump. Ameryką zza parawanu demokracji i konstytucyjnej republiki, tak jak i resztą świata rządzi oligarchia. Problem w tym, że *“oligarchowie wszystkich krajów rewolucyjnie łączą się”* posiadając wizję zupełnie nowego świata, w którym nie ma dla nas maluczkich zbyt wiele miejsca.

Aby zbudować nowy porządek muszą zniszczyć stary, dlatego oligarchowie niszczą walutę, granice, religię, kulturę, rolnictwo i miasta co nieuchronnie doprowadzi tradycyjne narody i państwa do upadku. Dlatego instalują np. na stanowisku prezydenta w USA człowieka, który dni wielokierunkowej sprawności ma już daleko za sobą, a w Polsce jak się wyraził jeden z komentatorów, Jack Posobiec, instalują rząd Tyfuska klasy francuskiego Vichy. Ci potężni oligarchowie często ściśle współpracują z rządami krajów, korumpując polityków, aby wydobyć jak najkorzystniejsze kontrakty, dzięki którym stają się czasem zamożniejsi od niejednego państwa. A że dziś biznes jest globalny, oligarchowie często nie poczuwają się do lojalności z interesem swojego narodu czy państwa.

Schemat zarządzania owieczkami jest od wieków ten sam, najpierw elity tworzą problem, zagrożenie wywołując strach przed nadchodzącym nieszczęściem, następnie proponują zbawcze wyjście z kryzysu już na nowych warunkach dla umocnienia pozycji elit. Europa po wyniszczającej II w.ś. powołała kooperacyjną unię

gospodarczą, dziś unia ta przeobraziła się w marksistowskie biurokratyczne monstrum pożerające wolności obywateli państw członkowskich i ich suwerenność. Globalna komuna tym razem nie dąży do rewolucji typu bolszewickiego, ale stopniowo buduje fundamenty globalnego porządku zadając śmierć cywilizacji milionami zarządzeń i okólników.

Jednak jest pewna nadzieja, że ludzie nabierają doświadczenia i np. proponowany traktat WHO (Światowej Organizacji Zdrowia) już nie przejdzie. Prezydent Trump w 2017 r. zapowiedział opuszczenie tej usadowionej w Chinach komunistycznej organizacji. Okazuje się, że zgodnie z doświadczeniem, jeśli rząd obiecuje pokój, to będziemy mieli wojnę, jeśli obiecuje prosperitę to zubożjemy, jeśli podejmie działania dla ochrony zdrowia to się rozchorujemy, jeśli obieca, że zadba o środowisko, to wszyscy negatywnie to odczujemy.

Marksiści i wszelka lewacka swotocz stoją na zupełnie innych fundamentach od ludzi wyznających prawa Natury i wierzących w Boga. Wierzący uważają, że ich prawa nie pochodzą od jakiejś elity, komitetu czy plenum, ale pochodzą od Boga. Na takim fundamencie powstały Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, których obywatele wyłonili reprezentantów do sprawnego administrowania swoich spraw. Jednocześnie powołano republikę (a nie demokrację) zarządzaną przez uchwaloną Konstytucję, której celem było bronienie obywateli przed możliwymi zakusami rządu i jego wiecznej głodnej biurokracji. Ojcowie Założyciele Republiki wiedzieli, że tam, gdzie prawa człowieka pochodzą od elit mogą one być również przez te elity odebrane czy ograniczone w formie tyranii, czy autorytarnych rządów.

Co prawda historycznie republika jest jedną z najbardziej skorumpowanych form ustrojowych, porównując ją z monarchią, czy nawet z dyktaturą. Republika stymuluje powstanie elit rządzących, gdzie reprezentujący wyborców politycy nie podlegają ograniczającym ich kadencje limitom i są oni na sprzedaż dla tego kto da więcej. To członkowie elit podejmują decyzję o przystąpieniu do wojny, a nie ich wyborcy. Dlatego tak wielki wpływ na losy ludzkości mają tacy zewnątrzni gracze jak George Soros, Bill Gates, czy sumarycznie WEF (Światowe Forum Ekonomiczne). Dlatego bardzo ważne są nadchodzące wybory prezydenckie w USA, których wynik zdecyduje nie tylko o możliwym zejściu społeczeństw z drogi do totalitaryzmu, ale i o odnowieniu, renesansie tradycyjnej kultury, politycznej ideologii i tradycyjnych wartości.

Spójrzmy jednak na bieżące wydarzenia. Ameryka jest w poważnych kłopotach z długiem dochodzącym do \$36 bln (USD trylionów), rząd, aby podtrzymać funkcje państwa co 100 dni pożyczka \$1 bln (USD tryl.). Armia ma 45,000 rekrutów na minusie. Rocznie chiński narkotyk fentanyl zabija ponad 100,000 młodych Amerykanów. Najpoważniejszym konkurentem USA (podobnie i Rosji!) są ciągle dynamicznie rozwijające się Chiny, które szybciej niż USA budują broń nuklearną i marynarkę wojenną i mają 5 razy więcej ludności niż USA.

81-letni Biden coraz częściej traci kontakt z rzeczywistością, odpływa w świat demencji. W lutym aż 67% ankietowanych Amerykanów przez sondażownie Quinnipac zgodziło się ze stwierdzeniem, że Biden nie jest w stanie wytrzymać następne 4 lata ewentualnej prezydentury. Do tego Biden w zaaranżowanych wywiadach łże jak przysłowiowa bura suka. Niedawno stwierdził, że kiedy on przejął urząd po Trumpie inflacja szalała na poziomie 9%, jednak inflacja w styczniu 2021 r. wynosiła jedynie 1.4%. Zaś pułap 9,1% osiągnęła dopiero w czerwcu 2022 r. po 16 miesiącach urzędowania Bidena.

Partia Demokratyczna zawsze mogła liczyć na poparcie czarnoskórych i latynoskich wyborców jednak niedawny sondaż New York Times and Siena College wykazał, że Trump dzięki wzrastającemu poparciu właśnie wśród czarnoskórych i latynosów może zwyciężyć z Bidenem 48% do 43%. Wyniki wskazują też, że Trump cieszy się ciągle poparciem 97% swoich wyborców, którzy głosowali na niego w 2016 r i co ważne zdobywa 10% byłych wyborców Bidena.

Według sondażu Reuters/Ipsos Joe Biden może liczyć na poparcie jedynie 36% Amerykanów, czyli zaliczył spadek z 38% z sondażu w kwietniu. Trump zwycięża na polu pytań o stan ekonomii 40% do Bidena 30%, również Trump ma lepsze notowania, jeśli chodzi o imigrację (42% do 25%) jak i odnośnie polityki zagranicznej (36% do 29%). Dla wyborców bardzo ważnym problemem jest inflacja i koszty obsługi mieszkania. Ceny wynajmu idą konsekwentnie w górę, ceny domów sięgają zenitu, a pożyczki na zakup domu są powyżej 7%. Na

Bidena 4 lata temu głosowało wielu Amerykanów w przedziale wieku 18-29, teraz Trump prowadzi w tej grupie i w grupie 30-44 lat.

W wyborach w 2020 r. na Bidena głosowało aż 92% czarnoskórych, teraz mamy 49-14-11 (Biden, Trump, Kennedy). Aby przeciwdziałać narastającemu zagrożeniu kampania wyborcza Bidena wydaje miliony na reklamy w radiu, szczególnie w "swing states" w stacjach posiadanych przez czarnoskórych i latynosów. Problem w tym, że istnieją duże dysproporcje np. w posiadaniu własnego domu/mieszkania między białymi (72,7%), a czarnoskórymi (44%). Około 36% ludzi wynajmujących mieszkania to czarnoskórzy, którzy są wściekli na administrację Bidena z powodu cen wynajmu, cen sprzedawanych domów i wysokich rat pożyczek. To są powody, dla których oni zagłosują na Trumpa.

Demokraci próbują uwięzić Trumpa w sądach, tak aby nie miał czasu na organizowanie swoich słynnych masowych wyborczych wieców. W 2016 r. w okresie od stycznia do 7 maja Trump wziął udział w 132 wiecach w 43 stanach. W tym samym czasie ciągnany po sądach w tym 2024 r. Trump wystąpił tylko na 24 wiecach w 11 stanach.

Wreszcie wiemy, że Biden zgodził się na 2 prezydenckie debaty z Trumpem (ten proponował tradycyjne 3). Pierwsza debata będzie prowadzona przez lewicowe CNN 27 czerwca, a gospodarzem drugiej ma być ABC News 10 września. Podobno Biden zaproponował, aby debaty odbywały się w pozycji siedzącej. Problem w tym, że do drzwi debaty prezydenckiej mocno dobija się niezależny kandydat Robert F. Kennedy, który podkreśla, że 43% Amerykanów określa się jako niezależni i on zamierza ich reprezentować. Szefowa kampanii wyborczej Biden/Harris, Jen O'Malley Dillon robi wszystko, aby wyeliminować Kennedy'ego z uczestnictwa w prezydenckiej debacie. Jednak każdy kto uzyska co najmniej 15% w 4-ch oddzielnych krajowych sondażach ma prawo uczestniczenia w debatach. Sondaż CNN ostatnio odnotował, że RFK osiągnął 16%, ale w/g sumarycznego szacunku RealClearPolitics Kennedy uzyskuje ok. 10,8% poparcia.

Dla konserwatystów problemem są lewackie poglądy RFK np. odnośnie aborcji. Katolik Robert F. Kennedy Jr uważa, że kobieta może usunąć ciążę aż do momentu czasu porodu. Wydaje się, że dopuszczenie do prezydenckiej debaty RFK więcej szkody wyrządziłoby Bidenowi, niż Trumpowi.

Bóg ulokował Amerykę między oceanami, dlatego przez długi czas była bezpieczną i mogła nawet rozstrzygać wyniki konfliktów na świecie tak w I jak i II w.s. Jednak wszystko można zepsuć, co też miało miejsce w spartolonym wycofaniu z Afganistanu, reakcji na przelot chińskiego szpiegowskiego balonu, czy zachowaniu odnośnie konfliktu w Gazie i na Ukrainie. Dodajmy do tego masywne zadłużanie, otwarcie granic, inflację, wzrastający współczynnik przestępstw i wykorzystywanie systemu sądownictwa przeciwko politycznym konkurentom w stylu bananowych republik.

Trump w przerwach, kiedy nie siedzi na sali sądowej wymyka się na wyborcze wiece. Kilka dni temu zaistniał w Nowym Jorku na Bronxie, opodal w innej dzielnicy Queens się wychował. Wydawało się, że cały Nowy Jork przejęli i skomunizowali Demokraci, ale na Bronxie przywitały Trumpa tysiące Amerykanów, czarnych, latynosów i białych. Ci ludzie mają dosyć zgubnej dla nich polityki tow. Próchno-Biden i jego trockistowskich oficerów prowadzących, oni pamiętają czasy kadencji prezydenta Trumpa i chcą powrotu prosperity. Trump udzielił wywiadu "Cats & Cosby Show" on WABC 770 AM, John Catsimatidis and Rita Cosby (jej ojciec walczył w Powstaniu Warszawskim) w którym zauważył, że nie wierzy, aby prezydent Biden koordynował politykę Białego Domu, to on raczej jest "koordynowany" przez grupę marksistów i faszystów, którzy chcą zachować swoją pozycję i zniszczyć Amerykę (Hill reported). Trump dodał, że biedny Biden często nawet nie wie, gdzie jest i każdy przecież to widzi i wie.

Wracając do ogłoszonych prezydenckich debat, wydaje się, że elity Partii Demokratycznej zapędziły się w kozi róg. Z jednej strony wygodnie im jest sterować skorumpowanym, stetryczalym prezydentem, aby dalej rozwalać i destabilizować Amerykę, ale niestety nadchodzą wybory i każdy widzi "jaki koń jest". Pamiętam jak Ionia Breżniew bateryjnie machał ręką z trybuny honorowej na Placu Czerwonym, ale Bidenowi przepisano nie baterie, ale środki medyczne.

Tak więc jeśli nie będzie w stanie stawić czoła Trumpowi w nadchodzącej debacie to Partia Demokratyczna go pozdrowi i pożegna. Będzie problem, bo nawet gdyby zmuszono by Bidena do ustąpienia na rzecz Kamali Harris, (która jest jeszcze mniej popularna niż Biden), to jednak ona jest, uchodzi za czarnoskórą, co nie jest tu bez znaczenia. Więc nie mogą jej zdmuchnąć i wystawić białego gubernatora Kalifornii Gavin Newsom, który może być zainstalowany jako wiceprezydent przy boku Michelle Obama, natomiast Kamala Harris zostałaby na nasze (Kalifornijczyków) gubernatorem Kalifornii...

Więc pewnie postawią na Michelle Obamę, którego zespół i tak rządzi Bidenem i który jest jedynym byłym prezydentem, który po złożeniu urzędu nie opuścił Waszyngtonu, DC. W ten sposób Demokraci uniknęliby politycznego skandalu na tle rasowym, przy okazji pozbywając się zwariowanej Kamali Harris...

Jacek K. Matysiak



San Francisco (Kalifornia) 2024/05/26